

SPORT

SERCE POLSKI



Ludwiczak ciągle w formie

Fot. Ryszard Orzechowski

Po zbyt długiej, zimowej przerwie sezon sportów samochodowych nabiera rumieńców. Miło mi donieść, że Warmia i Mazury już na początku sezonu stały się w zasadzie centrum rajdowego życia. Jeszcze zimą na torze Bohdana Ludwiczaka w Giedajtach odbyło się kilka ciekawych imprez i to właśnie w Olsztynie, Rajdem Agapit, na dobre rozpoczęły się rajdowe zmagania. Sportowe życie aż tętni całą masą planowanych imprez z międzynarodowym Kormoranem na czele.

◆ Niemalże co tydzień jest organizowana w naszym regionie jakaś ciekawa impreza. A to Mistrzostwa Okręgu w KJS-ach, a to Puchar Krainy Tysiąca Jezior w Wyścigach Szutrowych, czy Mistrzostwa Okręgu Olsztyńskiego PZM w Popularnych Samochodowych Wyścigach Górskich. Tak, tak, to nie pomyłka. W Nowym Mieście Lubawskim są rozgrywane wyścigi górskie. Zatożę się, że większość Czytelników nie miała o tym zielonego pojęcia. Na części dawnego odcinka specjalnego Rajdu Warszawskiego, o długości 1,6 km i różnicy wzniesień 62 metry, od paru lat, dzięki grupie zapaleńców z Automobilklubu Nowomiejskiego, odbywają się ciekawe zawody, na które zwykle przychodzi nawet po kilka tysięcy widzów. Następane zawody już w najbliższy weekend. Wystartować może każdy zrzeszony kierowca, który posiada samochód z klatką i zewnętrznym wyłącznikiem prądu.

◆ Amatorzy sportowej jazdy samochodem mają, jak widać, wiele ciekawych możliwości doskonalenia swojego talentu. Nic więc dziwnego, że później w poważnych zawodach olsztyńscy pokazują przysłowiowy lwi pazur. W minioną sobotę w Toruniu odbyła się pierwsza runda Mistrzostw Polski w Rallycrossie. Najszystsza, czwartą klasę, wręcz zdominowali zawodnicy olsztyńskich klubów. Zwyciężył, swoim supermocnym Fordem Focusem, Bohdan Ludwiczak (Motoklub Olsztyn), a trzeci był Andrzej Kalitowicz (Automobilklub Olsztyński) startujący w tym sezonie ponownie Mitsubishi Lancerem Evo III. Szkoda, że w niższych klasach olsztyńskie przestali startować, bo pewnie całe rallycrossowe mistrzostwa stałyby pod znakiem olsztyńskich kierowców. Przypomnę tylko wielokrotne sukcesy w tej dyscyplinie Krzysztofa Szeszko czy Piotra Radtke.

◆ W sobotę był rallycross, a już w niedzielę na Rajdowym Torze Szutrowym w Nowej Różance koło Kętrzyna rozpoczęła się kolejna edycja Pucharu Krainy Tysiąca Jezior. W zeszłym roku miałem okazję wystartować w jednej z eliminacji tego pucharu i muszę przyznać, że są to bardzo ciekawe zawody, a wysoka frekwencja i poziom umiejętności startujących tam zawodników bardzo pozytywnie mnie zaskoczyły. Tym razem wyniki, za sprawą deszczowej pogody, były wręcz sensacyjne. Wygrał, jadący z ostatnim numerem startowym, Krzysztof Predko (Peugeot 106!!!) wyprzedzając takich asów, jak Krzysztof Szeszko (Toyota Corolla) i Zbyszek Staniszewski (Subaru Impreza). Staniszewski, po niedawnym sukcesie w Rajdzie Agapit, gdzie był trzeci, tuż za Sztuką, uchodził za faworyta tych zawodów. Doskonale zna tor, a jego napędzane na cztery koła Subaru, dawało znaczną przewagę nad rywalami. Po obfitych porannych opadach, trasa przypominała błotniste safari, a powoli wysychający tor sprzyjał zawodnikom z odległymi numerami startowymi.

◆ Tak jak pisałem w poprzednim felietonie, w sporcie nie ma pewniaków, każde zawody mogą zakończyć się jakąś mniejszą lub większą niespodzianką. Wpada się z tego tylko cieszyć, bo przy prawdziwym natłoku samochodowych imprez w naszym regionie, byłoby nudno, gdyby wciąż wygrywali ci sami zawodnicy. Cieszyć się też trzeba, że wyrasta grupa młodych kierowców, którzy lada moment zastąpią „starych mistrzów”. **Hołek**

Przed długim weekendem

Uwaga, motocykl!

Zrobiło się cieplej, na naszych drogach znowu pojawili się motocykliści, często przemoknięci niczym pociski między samochodami. To już nie stare Wueski i kierowcy w śmiesznych „orzyszach” na głowie. To pięknie szybkie, pojawiające się nagle i równie szybko znikające, supernowoczesne maszyny. Dosiadają ich przeważnie młodzi kierowcy, których nie interesuje dotarcie do jakiegoś konkretnego miejsca. Ich celem jest jazda sama w sobie. Motocykl wielu ludziom daje poczucie prawdziwej wolności. Przyjemności płynącej z jazdy motorem nic nie może im zastąpić.

Dawcy narządów

Policjanci z drogówki zwykle mówią o nich „dawcy narządów”, gdyż w statystykach jest to najszybciej rosnąca grupa uczestników wypadków. Wypadki z udziałem motocyklistów bardzo często kończą się tragicznie. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatruje się w zbyt małych umiejętnościach i wiedzy młodych jeźdźców oraz w ich brawurze i lekko-myślności. Ja dodałbym jeszcze zły stan naszych dróg i brak zrozumienia dla motocyklistów wśród kierujących samochodami. Czasami wystarczy drobny gest dobrej woli, aby ułatwić im jazdę. Niestety, kierujący dwuśladami często traktują napotkanego motocyklistę, jak intruza na drodze.

Moja pasja

Do motocyklistów staram się podchodzić z dużym zrozumieniem i sympatią. Choć większość czasu spędzam za kierownicą samochodu to sam od dawna czuję się jednym z nich.

Moja przygoda z motocyklami zaczęła się już w szkole podstawowej. Najpierw był motorower Jawa Mustang 50, wtedy szczyt marzeń każdego nastolatka. Od razu, pod okiem mojego ojca, który wprowadzał mnie w świat techniki motoryzacyjnej, Jawa została poddana tuningowi. Dziś już nie jestem w stanie przypomnieć sobie wszystkich zastosowanych przeróbek. Podwójne gaźniki, zmniejszenie

masy tłoka i korbowodu, szlifowanie kanałów dolotowych i wylotowych... Dość powiedzieć, że mogłem się ścigać z Wueskami.

Potem przesiadłem się na motorower Simson, dużo już bardziej zaawansowaną technicznie enerdowską konstrukcję, o całkiem przyzwoitych osiągnięciach. Potem przyszedł czas na prawdziwe motocykle. MZ 250 był, na tamte czasy, naprawdę szybkim pojazdem o dobrych przyspieszeniach, ale bardzo niebezpiecznym w prowadzeniu. Czasem przy prędkości powyżej 100 km/h przednie koło zaczynało się nagle odrywać od drogi. Gdy do tego dodamy słabe hamulce i fatalne opony, to nic dziwnego, że kilku moich kolegów miało bardzo groźne wypadki na MZ-tkach.

Dobrze, że wkrótce mocniej wciągnęły mnie rajdy. Za sprzedany motocykl kupiłem komplet amortyzatorów i opon do rajdowego Fiata. Po kilku latach przerwy powróciłem jednak do motocykli. Lubię pojeździć po bezdrożach swoją Suzuki Enduro lub czasem „przewietrzyć się” nieco na Hayabusie.

Kosmiczne doznania

Samochody, nawet te szybkie, przyspieszają jednak zgodnie z prawami fizyki. Najmocniejsze motocykle zachowują się, jakby były z innej rzeczywistości. Jazda nimi jest porażająca dla naszych zmysłów. Przyspieszenie i prędkość stają się czymś namacalnym, czymś, co czujemy w każdej cząstce naszego ciała. Prowadząc motocykl słyszemy ryk silnika i gwizd ciętego powietrza. Czujemy, jak opór aerodynamiczny z ogromną siłą uciska ciało i maszynę, jakby chciał porwać nas wprost do nieba, aż trudno złapać oddech. Jednocześnie zdumienie: motocykl wczepia się w asfalt i jest posłuszny każdemu ruchowi kierowcy. Towarzyszą temu przeciążenia rodem z lotów kosmicznych. Po ostrej jeździe jeszcze długo z emocji drżą ręce i nogi. W zamkniętej kabinie samochodu nie ma mowy o takich doznaniach.

Rycerze Apokalipsy

Rozumiem motocyklowych jeźdźców. Oni czu-



Krzysztof Hołowczyc na „potworze” Suzuki Hayabusa

Fot. Joanna Kalinowska

ją się jak rycerze. Jeźdźcy Apokalipsy. Niestety umiejętności mają często niewielkie. To nie Włochy czy Hiszpania, gdzie sezon trwa cały rok. W Polsce tylko przez kilka miesięcy można cieszyć się jazdą na motorze. Tym trudniej nauczyć się panowania nad prawdziwym drogowym pociskiem. Najczęściej taka niebezpieczna „zabawka” trafia w ręce zupełnie niedoświadczonego nastolatka, który uczy się dopiero na własnych błędach. Gdy kierujemy szybkim motocyklem, każdy, najmniejszy nawet błąd zwykle kończy się wypadkiem. Trzeba mieć wiele szczęścia, żeby nauczyć się tą metodą dobrze prowadzić motocykl. Może warto by się zastanowić, czy nie wprowadzić specjalnego prawa jazdy na szybsze motocykle, którego zdo-

bycie powinno być poprzedzone specjalnym kursem np. na torze wyścigowym.

Przed majówką

Zbliża się długi weekend, wszyscy podróżujący powinni być ostrożni, a motocykliści szczególnie. Nie wszyscy rozumieją, że motocyklista, nie chroniony blachami karoserii i powietrznymi poduszkami, ma nikłe szanse w konfrontacji z innymi uczestnikami ruchu. Trzeba być wyrozumiałym i przewidującym. Rycerz na motocyklu, czasem wręcz wojownik, może się znaleźć przy nas zupełnie niespodziewanie. Dajmy mu szansę. Czasem kilkadziesiąt centymetrów drogi, które mu oddamy zjeżdżając z osi jezdni, może być dla niego bezcenne... **Hołek**